

Omawiany tu rocznik z każdym tomem staje się obszerniejszy, a jego zawartość coraz bardziej zróżnicowana tematycznie. Jednakże ta różnorodność wpływa raczej z niewykształconego jeszcze całkowicie profilu pisma, z jednej strony wahającego się pomiędzy prezentowaniem pasjonujących dziejów strahovskiego opactwa i zawartości jego zasobnej biblioteki, z drugiej zaś zagadnień ogólnozakonnych – premonstrateńskich, a nawet jeszcze szerszych – poświęconych monastycyzmowi i historii Kościoła.

Ks. Marek T. Zahajkiewicz: [Recenzja] ks. Roman Kostynowicz, *W cieniu trzech katedr. Z dziejów konserwacji zabytków sakralnych w Polsce północno-zachodniej*, Szczecin (Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument” w Szczecinie) 1999, ss. IX + 274 + 7 nieliczbowanych.

Chcąc dobrze zrozumieć stosunek Kościoła katolickiego do kultury i sztuki należy sięgnąć do dokumentów Vaticanum II. W Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (58) są omówione wielorakie powiązania nauki Chrystusowej z kulturą ludzką. *Kościół żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić swym przepowiadaniem wśród wszystkich narodów.* (Konstytucja duszpasterska, 58). Natomiast o sztuce są dość znamienne słowa w Konstytucji o liturgii (122): *Do najszlachetniejszych dzieł ducha ludzkiego słusznie zalicza się sztuki piękne, zwłaszcza sztukę religijną i jej szczyt, mianowicie sztukę kościelną. Z natury swej dążą one do wyrażenia w jakiś sposób w dziełach ludzkich nieskończonego piękna Bożego. Z tych przyczyn Matka Kościół zawsze był przyjacielem sztuk pięknych, stale szukał ich szlachetnych usług i kształcił artystów.* Ch. Dawson w swojej książce pt. *Religion and the rise of western culture* (New York, 1951) omówił między innymi religijne źródła kultury zachodniej. Stwierdził, że *początki kultury zachodniej znajdujemy w nowej we wspólnocie duchowej, która powstała na ruinach imperium rzymskiego dzięki nawróceniu północnych barbarzyńców na wiarę chrześcijańską.* To powiązanie Kościoła z kulturą i sztuką dało wspaniałe owoce na przestrzeni wieków. Dzisiejszego człowieka zachwyca piękno zawarte w tych zabytkach przeszłości. Między innymi urzekają nas wspaniałe zabytki sztuki religijnej, a głównie kościoły i ich wyposażenie. Równocześnie jesteśmy zobligowani do odpowiedniej troski o to dziedzictwo minionych pokoleń.

Na tle tych naszych krótkich rozważań należałoby spojrzeć na pozycję książkową ks. Romana Kostynowicza, *W cieniu trzech katedr. Z dziejów konserwacji zabytków sakralnych w Polsce północno-zachodniej*, Szczecin 1999. Sam autor jest znanym historykiem sztuki i konserwatorem zabytków sakralnych. Zarazem teoretyk i praktyk. Autor szeregu opracowań głównie o ochronie i konserwacji zabytków sakralnych na Pomorzu. Do tego należy dodać jeszcze prace z zakresu sztuki i historii Pomorza. Jest przede wszystkim człowiekiem mającym wielki wkład w renowację i odbudowę zabytków sakralnych,

a między innymi katedr: w Gnieźnie, Gorzowie, Kamieniu Pomorskim i Szczecinie. O jego kompetencjach świadczy najlepiej prestiż jakim się cieszy w gronie historyków sztuki i konserwatorów. Wyrazem tego są przyznawane ks. Kostynowiczowi nagrody za opiekę nad zabytkami i za osiągnięcia konserwatorskie. Jego zdolności wykorzystywano powołując go do szeregu komisji specjalistycznych. Ks. Kostynowicz potrafił przez szereg lat łączyć pracę duszpasterską z działalnością naukowo-konserwatorską. To wszystko znalazło odbicie w ciekawej i ze znanstwem napisanej recenzowanej pozycji. Została ona trafnie scharakteryzowana przez abpa Mariana Przykuckiego, piszącego w słowie wstępnym do niej (s. VIII): *W cieniu trzech katedr to zbiór prac o charakterze teoretycznym i praktycznym, będących nie tylko świadectwem głębokiej wiedzy historyczno-konserwatorskiej, lecz także zawierających konkretne wskazania dla duszpasterzy i wykonawców mozolnego dzieła naprawy i renowacji zabytków sztuki sakralnej, którzy od 40 lat korzystają z doświadczenia i bogatej wiedzy ks. Romana Kostynowicza*. Pozycja jest zbiorem artykułów ks. Kostynowicza, które ukazały się w czasopiśmie i innych wydawnictwach na przestrzeni przeszło 30 lat. Pisane były z pozycji głównie konserwatora sztuki, zawsze utożsamianej z osobą jej autora. Na skutek tego otrzymaliśmy nie tylko przyczynek do poznania dziejów polskiej konserwacji, ale również w pewnym stopniu podręcznik dla osób administrujących zabytkowymi kościołami.

Już nawet pierwszy artykuł: *Jestem konserwatorem diecezjalnym* (s. 1-8) jest ujęty dość ciekawie. Autor omawia swoje *curriculum vitae* pod kątem zdobywania wykształcenia i przygotowania do pełnienia funkcji konserwatora zabytków sztuki. Wreszcie zapoznaje czytelnika ze swoją pracą, gdzie wypełnianie obowiązków duszpasterskich często idzie w parze z wykonywaniem funkcji konserwatora. Ten krótki artykuł jest zarazem świadectwem powojennej troski Kościoła o zabytki kościelne na Ziemiach Zachodnich naszej Ojczyzny. Między innymi dowiadujemy się o świątyniach uratowanych i o tych, które władze państwowe świadomie zniszczyły. Potrafi również autor wyciągnąć wnioski, np. o konieczności istnienia fachowego konserwatora diecezjalnego. Tak więc artykuł opisujący życie autora jest równocześnie publikacją z zakresu konserwacji i troski o zabytki. Taka wielopłaszczyznowość – historia, troska o zabytki, doświadczenia praktyka i rady fachowe są charakterystyczne w szeregu partiach recenzowanej pozycji.

Przykładem kompleksowego spojrzenia na zabytki może być artykuł poświęcony katedrze św. Jana Chrzciciela w Kamieniu Pomorskim (s. 11-33). Jest tutaj zwrócenie uwagi na początki i dzieje katolicyzmu na Pomorzu Zachodnim, omówienie dziejów samej świątyni, jej architektury, zniszczeń po II wojnie światowej i procesu odbudowy. W kolejnym artykule (s. 39- 57) powraca jeszcze temat katedry kamieńskiej. Tym razem prezentowany jest motyw wiodący – osiągnięcia konserwatorskie. W podobny sposób ujęte są inne artykuły, chociaż katedra w Kamieniu Pomorskim ma w tej pozycji uprzywilejowane

miejsce, czemu nie należy się dziwić. Ks. Kostynowicz długie lata był jej proboszczem.

Warto zwrócić uwagę na artykuły umieszczone na s. 111-168. Wydaje się, że ta partia pozycji ks. Kostynowicza może być bardzo przydatna nie tylko dla konserwatorów diecezjalnych, ale również dla proboszczów zatroskanych o swoje świątynie. Ta ostatnia uwaga może dotyczyć głównie artykułu pt. *Ogólne wiadomości z zakresu problematyki konserwatorskiej w kościołach nowych i zabytkowych* (s. 151-168). Autor podaje szereg bardzo ciekawych uwag np. na temat wapna, lamperii, boazerii, posadzki, wietrzenia i wentylacji.

Dobrze się więc stało, że zebrano artykuły ks. Romana Kostynowicza i wydano w jednej pozycji. Są one materiałem dla historyka sztuki i dla historyka Kościoła, zainteresowanych przeszłością. Są wyrazem troski Kościoła o zabytki przeszłości, a równocześnie, przez swoje fachowe ujęcie, będą przydatne dla kościelnych konserwatorów i proboszczów, w których gestii są zabytkowe świątynie.

Ks. Marek T. Zahajkiewicz: [Recenzja] ks. Stanisław Skorodecki, *Jestem świadkiem*, Szczecin (Wydawnictwo Archiwum Państwowego w Szczecinie „Dokument”) 1999, 55 ss. + 16 ss. nieliczbowanych.

Druga wojna światowa i jej następstwa wycisnęły szczególne piętno na krajach Europy środkowowschodniej. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że to bolesne doświadczenie dotyczy przede wszystkim Polski. Tutaj zaczęła się zawierucha wojenna, później okres podwójnej okupacji, wreszcie układ jałtański znacznie zmieniający kształt granic naszej ojczyzny. Po zakończeniu działań wojennych siłą wprowadzano nowy porządek komunistyczny. W naszym kraju jedyną siłą mogącą się przeciwstawić totalitaryzmowi komunistycznemu był Kościół katolicki, któremu w tym trudnym okresie przewodzili kolejno dwaj znamienici prymasi: August kardynał Hlond i od 1948 r. Stefan kardynał Wyszyński. Ten drugi, już jako biskup lubelski, swój program odnowy i obrony Kościoła oparł na wielkim zawierzeniu Pani Jasnogórskiej. Dlatego też w 1946 r., obejmując rządy we wspomnianej diecezji, pisał – między innymi w liście do wiernych: *Przychodzę tu wprost z Jasnej Góry (...) na swej tarczy biskupiej niosę pogodną, choć zaoraną bliznami walki twarz Maryi (...) ufajęc, że będzie i dla mnie, i dla was, najmilsi, tarcząc w walce i zwycięstwem*. Kiedy został prymasem Polski zaczął szukać *modus vivendi* dla Kościoła katolickiego w państwie rządzonej przez komunistów. Jednak w tej koegzystencji widział wyraźnie granice, których przekroczyć nie można. Potrafił, w kazaniu na Boże Ciało w 1953 r., powiedzieć: *Uczymy, że należy oddać co jest cesarza cesarzowi, a co Bożego Bogu. Ale gdy cesarz siada na ołtarzu, to mówimy krótko: nie wolno*. W owym okresie sytuacja na linii – Kościół, a polskie władze komunistyczne – stała się w najwyższym stopniu napięta. Wydaje się, że to kazanie przesądziło o aresztowaniu prymasa we wrześniu tegoż roku. Rozpoczął się